

Jan
Mazurek

GLÓWNY ANALITYK INVESTORS

Korekta na rynku złota



Mało prawdopodobny wydaje się spadek ceny złota poniżej tysiąca dolarów za uncję pomimo podejmowanych przez kilka amerykańskich banków działań mających na celu zabicie jego notowań

Kilkudniowa korekta na rynku złota wywołała wiele emocji, podobnie jak wtedy, gdy złoto drożało z dnia na dzień. Korekta jest normalnym zjawiskiem na każdym rynku. Im wyższa dynamika wzrostu, tym korekta jest głębsza. Spadek ceny złota jest konsekwencją silnej hossy. Analitycy techniczni dostrzegli już kilka miesięcy temu formację odwróconej głowy i ramion, z której wynikało, że cena złota może dojść do 1300 dolarów za uncję. Lecz jeżeli wszystkim była ona wiadoma, nie mogła być dokończona, chociaż do finiszu niewiele brakowało.

W czwartek cena złota była niższa o około 100 dolarów od historycznego maksimum 1226 dolarów z trzeciego grudnia. Jednakże jest to poziom sprzed trzech tygodni, o którym kilka miesięcy temu niewielu odważyło się mówić. Daleko jednak obecnej wartości złota do tej z 1980 r. – wówczas szczyt sięgnął nominalnie 850 dolarów, co po uwzględnieniu inflacji odpowiada dzisiejszym 2200 dolarom.

Uważam za mało prawdopodobny spadek ceny złota poniżej tysiąca dolarów za uncję pomimo podejmowania przez kilka amerykańskich banków działań mających na celu zabicie jego

notowań. Rosnąca baza monetarna w USA oraz w innych krajach przemawia za wzrostem ceny złota, z czym walka w przyszłości może się nie udać. Ostatniego słowa nie powiedziały również Chiny, które posiadają największe rezerwy walutowe na świecie, jednak nie najlepiej zdywersyfikowane.

Bez względu na to, jak głęboka będzie obecna korekta, złoto pozostanie dalej bezpiecznym aktywem, gdyż istnieje ono faktycznie i jest niezniszczalne. Ponadto lepiej akumuluje realną wartość niż inne aktywa powszechnie uważane za bezpieczne, np. nieruchomości, bowiem te są podatne na zniszczenie i ulegają amortyzacji. Złoto łączy w sobie jednocześnie dwie cechy – jest realne oraz płynne. To jego najważniejsza zaleta, która odróżnia go od akcji i nieruchomości. Te pierwsze są płynne, lecz wirtualne, natomiast drugie są realne, lecz niepłynne.

Złoto nie jest amortyzowane i jest wszędzie takie samo. Inwestowanie w złoto nie wymaga więc nadzwyczajnych umiejętności, jak to jest w przypadku akcji, nieruchomości czy dzieł sztuki. Wartość papierów wartościowych jest ulotna – zależy od koniunktury gospodarczej, sytuacji emitenta i jego otoczenia itd. W skrajnym

przypadku może spaść do zera.

Lokowanie pieniędzy może mieć charakter inwestycyjny lub spekulacyjny. Wydaje się, że nie zawsze te pojęcia są rozróżniane, jeśli chodzi o złoto. Złoto w formie fizycznej służy raczej do lokowania kapitału na dłuższy okres, niejednokrotnie na kilka dekad. O zaletach inwestycji długoterminowych świadczą liczby, a z nimi nie można dyskutować. Na przykład przy wycenie w dolarach w ciągu minionych dziesięciu lat złoto podrożało czterokrotnie, natomiast indeks amerykańskiego rynku akcji S&P500 jest na 22-procentowym minusie za ten okres.

Kto kupił złoto za złote w 1999 r., do dzisiaj pomnożył kapitał 2,8 raza, mniej by zyskał, kupując mieszkanie. Grając na warszawskiej giełdzie, zarobiłby znacznie mniej – WIG wzrósł w tym okresie o 130 proc.

Kupowanie złota jest wypróbowaną przez stulecia metodą na ochronę wartości posiadanego majątku finansowego przed zębem inflacji, katastrofą ekonomiczną, przewrotem politycznym czy zawieruchą wojenną. Kto nie wierzy, niech spyta ludzi, którzy żyli w latach 30. ubiegłego stulecia. Lokując w złoto, nie należy jednak liczyć na spektakularne pomnożenie majątku, lecz jego ochronę

– stąd złoto określone jest mianem „bezpiecznej przystani”. Wydarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy skłoniły ludzi do zastanowienia się nad ucieczką z pieniędzmi w złoto. Wielu kupowało złoto lub oparte na nim instrumenty bez sprecyzowanego celu – czy miała być to lokata kapitału w celu jego ochrony, czy spekulacja w celu jego pomnożenia. Atmosferę podgrzewały media i pośrednicy w handlu złotymi sztabkami czy monetami. Jednak inwestowanie na każdym rynku wymaga rozsądku, dotyczy to również złota. Jest to aktywo alternatywne wobec papierów wartościowych i powinno stanowić tylko część portfela inwestycyjnego – nie więcej niż kilkanaście procent. Jeżeli nabywamy je w celu inwestycyjnym, to należy złożyć dłuższy horyzont i nie ulegać zmieniającym nastrojom na rynku oraz czytać wszystkich opinii analityków.

Można również aktywnie spekulować na rynku złota, inwestując w instrumenty pochodne czy fundusze naśladujące jego ceny, notowane na giełdach (ETF), lecz jest to już działka dla profesjonalistów i amatorom tego nie polecam. Bezpieczniej jest powierzyć pieniądze funduszom działającym na rynku złota.